

WŁODZIMIERZ GĄSIEWSKI

SZOPKI SWOJSKIE



KLUB DYSKOTEKOWY

GEMINI 

GOK-BOROWA

zapraszamy codziennie
od 18.00 do 24.00

ZAPRASZAMY NA DYSKOTEKI JUŻ OD 21⁰⁰
W KAŻDĄ SOBOTĘ I NIEDZIELĘ

MILA ATMOSFERA - DOBRA MUZYKA - NIESPODZIANKI
BILARD - DART - PIŁKARZYKI - CYMBERGAJ



*Podziękowania
dla Pana Janusza Strzały
właściciela*

**Zakładu Fotograficznego
FOTOMAX
w Mielcu, ul. Krótka 5**



*Podziękowania dla Państwa
Teresy i Stefana Drozdowskich
właścicieli firmy*

ZAKŁAD METALOWY Pławo 118,

39-305 Borowa, woj. podkarpackie Poland

Tel./fax: +48(0)17-58 155 95,

tel./fax (017) 58 153 30

<http://www.drozdowski.com.pl>

E-mail: zaklad@drozdowski.com.pl



*Podziękowania
dla Dyrekcji,
Grona Pedagogicznego
oraz Uczniów*

Publicznego Gimnazjum
im. Wincentego Witosa w Borowej k. Mielca,
gdzie miała miejsce promocja tomiku
„Szopki Swojskie”
oraz prapremiera inscenizacji
„Szopki Nadwiślańskiej”
w wykonaniu uczniów Gimnazjum

Na okładce szopka w Kościele Parafialnym w Borowej (fot. W. Gąsiewski)

Włodzimierz Gąsiewski

**SZOPKI
SWOJSKIE**

Mielec 2003

Wydanie e-book Mielec 2023

Projekt okładki
Włodzimierz Gąsiewski

Rysunki:
„Szopka Samorządowa”
Stanisław Marcin Trzpis
„Szopka Lokalna”
Andrzej Magdziak
„Szopka Ekologiczna”
Stanisław Marcin Trzpis
„Szopka Nadwiślańska”
Monika Drozdowska

Korekta:
Krystyna Gargas-Gąsiewska

Wydawca:
Agencja Wydawnicza „Promocja”



Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 83-87549-11-8

Opracowanie i skład komputerowy:
Agencja Wydawnicza „Promocja”
Mielec, ul. Mickiewicza 7, tel. 583 1498

Druk:
Zakład Poligraficzny w Pławie k. Mielca

Włodzimierz Gąsiewski

**SZOPKI
SWOJSKIE**

Szopka Sądowa 7
Szopka Lubińska 22
Szopka Ekologiczna 44
Szopka Nadwiślańska 58

SPISSZOPEK

Szopka Samorządowa	5
Szopka Lokalna	22
Szopka Ekologiczna	44
Szopka Nadwiślańska	58
„Szopka Nadwiślańska” w Borowej (relacja i fotoreportaż)	73
„Szopki Swojskie” w Rzemieniu i Radomyślu Wielkim (fotoreportaż)	78

Szopka Samorządowa

OSOBY:

Samorządca Gminy, I Wice Samorządca, II Wice Samorządca, Przewodnik Zaradców, Skryba Samorządcy, Polityk Gminny, Diabeł, Skarbona Gminy, Bieda Gminna, Zaradca I, Zaradca II, Zaradca III, Kmieć Bogaty, Kmieć Podupadły, Kmieć Upadły, Kmiecio-Wytwarzacz, Mistrz Sprzedajny, Mistrz Rzemieślny, Magister Szkolny, Biznesmen Gminny, Mistrz Duchowy, Mistrz Grabarny, Mistrz Obyczajny, Anioł Stróż Samorządowy oraz Tłum Gminny (Główna sala Zarady Gminy - Samorządca Gminy siedzi na tronie, a po jego bokach na stołkach I Wice Samorządca i II Wice Samorządca)

SAMORZĄDCA

Słuchajcie Wickowie kochani,
ciężkie czasy teraz mamy.
Za chwilę się zacznie Zarada,
mówcie o czym będziemy gadać.

I WICE SAMORZĄDCA

Samorządco ty wiesz przecie,
że dziś przyjdą do nas kmiecie.
Trzeba będzie kmieciom kadzić,
jak ich biedzie dziś zaradzić.

SAMORZĄDCA GMINY

Gdzie Przewodnik jest Zaradców,
czemu nie ma go u tronu?
Wszak pod stopą leżeć władcy,
cechą jest dobrego tonu.
(Wchodzi Przewodnik Zaradców)

PRZEWODNIK ZARADCÓW

Jestem panie Samorządco,
 wyglądz chmurne swe oblicze.
 Przecież wiesz jak bardzo mocno
 z twoim zdaniem ja się liczę.
 Trochę jestem dziś spóźniony,
 bo tu idzie ludu chmara.
 Zostawili swe zagony
 i tu będą wszyscy zara.



I WICE SAMORZĄDCA

Słuchaj panie Przewodniku,
 nie podnoś nam tutaj krzyku.
 Dzisiaj będzie tu Zarada,
 każda gęba więc się nada.
 Niech tu przyjdą do nas Kmiecie,
 Mistrze Usług i Zaradcy,

wszyscy muszą oddać przecie
hołd i pokłon swemu władcy.

II WICE SAMORZĄDCA

Jaśnie Samorządco panie,
żeby tu nie było złości,
to na twoje zawołanie
przyjdzie Mistrz Obyczajności.
(Wchodzi umundurowany Mistrz Obyczajności z dużą pałką u boku.)

MISTRZ OBYCZAJNOŚCI

Samorządco mój ty panie
dzięki ci za mianowanie,
za twej łaski życzliwości
przypilnuję tu grzeczności.
Jak coś złego ci ktoś powie
dam mu pałką tą po głowie.
(Wchodzi Polityrk Gminny)

POLITRYK GMINNY

Hola, hola Sobie-Panku,
nie wywijaj tak tą łaską
władza twa nie jest zachcianką
ale ludu tego łaską.
Mimo wszystkich twoich racji
teraz czas jest demokracji
ty zaś dobrze jej, nam strzeż,
przykład z wolnych krajów bierz.

SAMORZĄDCA GMINY

Dzięki wam lojalne służki,
za tę troskę o ład gminny
i o lud prosty niewinny,
lecz sprowadźcie mi Skarbonę,

bo popadłem w straszne długi,
w których już po uszy tonę.
(Wice Samorządca wychodzi,
a wchodzi Skryba Samorządcy)

SKRYBA SAMORZĄDCY

Witam zacne zgromadzenie,
Samorządcę wspaniałego,
mam tu ważne doniesienie
dla Mistrza Obyczajnego.
Słuchaj mistrzu mundurowy,
zgraja ludu tu napiera,



zemsty woła, woła głowy,
że ze strachu dech zapiera.

MISTRZ OBYCZAJNOŚCI

Nie wiesz Skrybo, choć masz rację,
że ze strachu drżą ci nogi,
teraz mamy demokrację,
wołaj plebs ten w gminy progi.

SAMORZĄDCA GMINY

A ty Przewodniku wierny
wołaj tu Zaradców gminy,
kmicciów wołaj też mizernych
oraz wszystkich motłoch inny.

(Zaczyna się schodzić tłum na salę obrad,
Przewodnik otwiera Zaradę.)

PRZEWODNIK ZARADY

Samorządco, Zaradnicy,
goście, kmiccie, rzemieślnicy,
mistrze wszelkich usług z wioski
oraz także ludu prosty.
Z prostym słowem wam wyjadę
otwieramy już zaradę.

Na początku, po porządku
wysłuchamy słów Skarboney
jak się skarby gminy mają,
bo rok mamy zakończony,
a ludziska źle gadają.

Potem będą różne gadki
na przyszłoroczne wydatki,
potem zaś interpelacje
oraz ludu z sali racje.

Na Zarady zakończenie
Samorządca nasz łaskawy
wyda swoje oświadczenie
czyje były słuszne sprawy.
A teraz Skarbonę proszę
by zliczyła gminne grosze.

SKARBONA

Samorządco, Zaradnicy,
kmiccie wolni, wyrobnicy,
jak widzicie tu wam niesę
strasznie pustą gminną kiesę.

(Wymachuje pustym połatany workiem)

Wszyscyście z tej kiesy brali,
każdy ręce wkładał do niej,
aż żeście wszystko zabrali
no i gmina w długach tonie.
Wszelkie koszty wam wyliczę:
więc sprawunki urzędnicze,
to atrament, koźła skóra,
do pisania gęsie pióra,
drwa na opał izb Zarady,
wiktuały na biesiady,
siano osłom do podróży,
buty służbowych odnóży,
dotacje na deprawacje,
datki dla mających rację,
a że wszyscy rację mieli,
to pieniądze diabli wzięli.
Co wiedziałam, powiedziałam,
ja nie brałam, bo dawałam,
a kto wiary mi nie daje,
niechaj pyta, niechaj gada,
choć z próżnego się nie naje,
no to chociaż się nagada.

(Na salę obrad wpada Diabeł z widłami)

DIABEŁ

Jaki Diabeł, kto mnie woła,
bym zapukał mu do czoła,
forsę to wszyscy braliście
a na Diabła zganiliście.

PRZEWODNIK ZARADY

Ki to Diabeł tu przychodzi
i tak oczernia Zaradę
wszystkim nam tu chce zaszkodzić
sieje zamęt, sieje zdradę.
Natychmiast go wyprowadzić
I w kozie gminnej posadzić.

(Mistrz Obyczajności wyprowadza Diabła)

BIEDA GMINNA

(Wchodzi i wywija kosą)

Ja jestem bieda
kto mi się nie da?
Każdego zmorzę
nikt nie pomoże.
Jak machnę kosą,
jak ręką zgarnę,
to będzie boso
dalej żył marnie.
Oj radam, rada,
gdy brak pieniędzy
ma ta zarada
i będzie w nędzy.
Trwóście się przeto o zaradnicy
byście nie byli jak ci nędznicy.



ZARADCA I

O głos proszę i to wnoszę
 byście Biedę też wygnali
 bo ona upadek chwali
 a ja kłamstwa źle tak znoszę,
 zwłaszcza naszej Skarbonicy.
 Takie skarby gmina miała
 i gdzie ona to podziała?



BIEDA GMINNA

Gdzie podziała, tam gdzie chciała,
 przecież już wam wyczytała.
 Teraz mój jest gminy los,
 kiedy pusty jest jej trzos.

ZARADCA II

O Zarado, Samorządco
 i ty ludu prosty gminy,
 kiedy komu jest gorąco,

to zwała na innych winy.
 Ja tu wnoszę oskarżenie
 na Zaradcę poprzednika
 za wydatków przekroczenie,
 za igranie po wskaźnikach.

ZARADCA III

O wysoka ty Zarado,
 Samorządco i gościowie,
 to mi wszystko pachnie zdradą,
 każdy jest tu w jakiejś znowie.
 Ja tu zgłaszam reklamację
 na wszelkie Zaradców racje.
 I za każdy gminy błąd
 trzeba oddać ich pod sąd.



MISTRZ DUCHOWY

Pacem, pacem Zaradzanie,
 toż niegodne to gadanie,
 niegodne kłótnie i swady

w progach szanownej Zarady.
Pozbądźcie się swoich złości
i życie odtąd w miłości.

KMIEĆ BOGATY

Dobrze radzi mój przedmówca,
złość cechuje tylko głupca.
Nam trza radzić jak tu działać,
by nam gmina nie biedniała.



KMIEĆ PODUPADŁY

Temu dobrze, gdy go nędza
jeszcze z domu nie wypędza,
za Ocean lub za Ren,
w daleką tułaczkę hen.
Żle się dzieje, kłęski susza,
trza na Saksy nam wyruszać.

KMIEĆ UPADŁY

Kmieć wytwórców gani z miasta,
tamten z wiosek gani kmiecie,
a to przecież kryzys nastał,
wszystkich równo bieda gniecie.
Jednych bieda, drugich nędza
z domu na Saksy wypędza.

KMIECIO-WYTWARZACZ

Wam to dobrze tu gębować,
aby mogli was żałować,
a my ni to dobrzy kmiecie,
ani rzeczy wytwarzacze,
nas dopiero bieda gniecie,
a nad nami nikt nie płacze.
Z fabryk nas powyrzucali,
ziemi brak nawet na krowę,
Kuroniówki też nie dali,
tylko karmią dobrym słowem.

MISTRZ SPRZEDAJNY

Nie narzekać mi hołoto,
bo tak duża nie jest bieda,
poprzynicie z domu złoto,
to wam dam świeżego chleba.
Ja mam wszystko co wam trzeba,
za gotówkę i na kredyt,
dam wam nawet mannę z nieba,
wyciągnę was z każdej biedy.

MISTRZ RZEMIEŚLNY

Złe to czasy, to jest racja,
wielka jest też deprawacja,
każdy woli kuroniówkę,
niż pracować u mnie dniówkę.

Rękodzielnych mistrzów cech
 zrzedeł ostatnio niebożebnie,
 za to mówców racji wszech,
 pełni się nam niepotrzebnie.
 Gdy tak będzie każdy zgadnie,
 że nasz cech szybko upadnie.



MISTRZ GRABARNY

Jak upadnie, strata żadna,
 Zagranicę tu przyślemy,
 będzie ceremonia ładna,
 jęki i żałobne treny.
 Ziemi ci nam na chowanie,

w naszej gminie nie brakuje,
kto zasłabnie, kto ustanie
i kto z nędzy wykituje
niechaj pewnej będzie miny
pogrzeb sprawim na koszt gminy.

SAMORZĄDCA GMINY

Dość mój Mistrzu ty Grabarny,
wywód twój ostatni marny,
rzeczą naszej jest Zarady,
by nam Kmiecie nie upadli,
by nam Mistrze, Magistrowie
żyli długo i ze zdrowiem,
przeto tu postanawiamy,
że co mamy to oddamy.
Radźcie więc mi zaradnicy,
jak zaradzić byśmy wszyscy byli syci.
A jak tego nie możecie,
to oddajcie swe mandaty,
bo już szybko się dowiecie,
jakie dostaniecie baty.

MAGISTER SZKOLNY

Prawdę prawi ten zaradca,
rację też ma nasz pan władca,
tylko nasze dobre rady
uratują los gromady.
Trzeba więc nam mądrych ludzi,
by nam przedsiębiorczość wzbudzić,
dziś nie szpadle, nie siekiery
i nie widły oraz cepy,
ale tylko komputery
mogą przydać gminnej krzepy.
Więc trza łożyć na oświatę,
rozumienie mieć dla wiedzy
i jej nie popędząć batem
nie zaorać tak jak miedzy.

BIZNESMEN GMINNY

Gwałtu, rety zaradnicy
nie gadajcie po próżnicy
dzisiaj oprócz tej teorii
nam potrzeba euforii,
a także zwykłej ochoty
do wysiłku, do roboty.
Gospodarza tu nam trzeba
a nie manny białej z nieba.

POLITRYK GMINNY

Właśnie, właśnie gospodarza
i ta okazja się zdarza,

RYS. ST. H. TRZAS '93



DORADCA '93

.... REDUKCJA ZATRUDNIENIA W PRODUKCJI...
 --- SPRZEDAĆ MAJĄTEK ---
 --- PRZESUNĄĆ TERMIN PŁATNOŚCI KREDYTU...
 --- PROSIĆ O UMOŻNIENIE PODATKOW...
 --- OGRANICZYĆ PŁACE ---
 --- ZNALEZĆ JAKĄS "ROBOTĘ" ---
 --- A JAK TO "ZAWIEDZIE OBCIAZYĆ...
 STRATAMI ORGAN ZAŁOŻYCIELSKI....

kiedy chłop weźmie za stery,
 kiedy będą komputery
 do roboty zaś ochota
 i słuszne hasła na płotach.
 Będzie radość w wsiach i w miastach
 - Chłop potęgą jest i basta.

PRZEWODNIK ZARADCÓW

Samorządco, Zaradcowie,
 goście z gminy i kmieciowie
 Uważnie was wysłuchałem
 Nie drzemałem, nie kichałem,
 na zarady zakończenie
 będzie moje oświadczenie:
 Wielka dla nas to nowina
 Panna porodziła Syna
 w ubogiej stajence, w żłobie
 przyszedł na świat Bóg i Człowiek
 Pójdźmy zatem w domy swoje
 zapomnijmy wszystkie znoje
 pobratajmy się z wszystkimi
 na terenie całej gminy.

I WICE SAMORZĄDCA

Jakiem Wice jestem pierwszy
 nigdy nie mówiłem wierszy,
 dobrze wam przewodnik gada
 niech rozejdzie się Zarada
 i niech każdy w Godnim czasie
 nie myśli o pustej kasie,
 a gdy Nowy Rok nadejdzie
 może jakoś lepiej będzie.

MIISTRZ DUCHOWY

O owieczki z mej zagrody
 pogódźcie się na te Gody,

sprawa nie jest tak przegrana,
 przybądźcie przywitać Pana.
 Zaśpiewajcie wszyscy zgodnie
 niech nam żyją Święta Godnie.

SAMORZĄDCA GMINY

Ja tak samo was słuchałem,
 wszystkie sprawy zapisałem,
 no a teraz, na Wigilię
 taką do was mam homilię,
 byście ufność w władzy mieli,
 władza z wami się podzieli,



wszelką biedą, kłopotami
 - nigdy nie będziecie sami.
 Zaś w ten czas tak dziś podniosły
 Radę mam dla wszystkich gości
 aby skrzydła nam urosły
 do zwalczania przeciwności.
 Na te Boże Narodzenie
 życzę szczęścia i radości.

Żeby każdy miał natchnienie,
Bo w tych czasach też nam trzeba
wsparcia z wysokości Nieba.

SAMORZĄDOWY ANIOŁ STRÓŻ

O zaradcy, politycy
prosty ludu z miast i wsi,
z drogi polnej i z ulicy
- śpij spokojnie, sobie spij.
Od wszelakich wichrów, burz
od frasunku, bólu głowy
przecież jest wasz Anioł Stróż,
Anioł Stróż Samorządowy.
On się za was ujmie w Sejmie,
dobrą ustawę podejmie,
zamknie usta złe i ludzi
gorące swary ostudzi.
Lecz miejcie 'ż to w widoczności,
Że on jest w ostateczności.

LUD GMINNY

Dzięki ci Mistrzu Duchowy,
Dzięci Ci Strózu Aniele,
że tak mówisz dobre słowa,
że czuję się się jakoś śmielej,
choć nie lekko, chociaż bieda,
my lud prosty ugodowy,
godzim się z tą wolą nieba
i nadzieję nosim skrytą,
że nam lepsze lata przyjdą.

K O N I E C

1993 r.

Szopka Lokalna

Osoby: Anioł I, Anioł II, Anioł III, Matka, Ojciec, Chłop I - małorolny, Chłop II - bogaty, Chłopo-Robotnik, Żyd, Śmierć, Elektryk, Wójt I, Wójt II, Wójt III, Diabeł, Herod Miejski, Robotnik.

Scena: Wnętrze ubogiej chaty z kołyską pośrodku. Z boku płot z prostych sztachet, z dziurawym garnkiem na jednej z nich. Za chatą widać gwiazdę.



ANIOŁ I

(ubrany w chłopski strój z przypiętymi skrzydłami)

W domu ubogim, w biednej rodzinie,
Syn się narodził nam w tej godzinie.
Noc się stawała, gwiazda rozblęśta,
Oto Pan Syna nam swego przysłał.

ANIOŁ II

(ubrany w robotnicze ubranie z przypiętymi skrzydłami)

W chatce niewielkiej, opodal miasta
Schyla się nad nim Matka niewiasta,

Chłodno im, głodno i niewesoło,
Lecz tu się ludzie zbiegają wkoło.
Czy to z litości, czy z ciekawości,
Czy to od gwiazdy wielkiej jasności,
Do drzwi pukają, dary składają,
Przed narodzonym pieśni śpiewają.



ANIOŁ III

(ubrany w gamitur z przypiętymi skrzydłami)

Schodzą się tutaj ludzie przeróżni,
Czy to miejscowi, czy to podróżni.



Każdy hołd składa i każdy gada,
Jeden się chwali, inny się żali,
Inny swe prośby tutaj przynosi,
A jeszcze inny chwałę tu głosi.
W domu ubogim z dala od wioski,
Słyszać w ten wieczór radość i troski.

MATKA (w stroju ludowym)

Lulajże Syneczku w naszym skromnym domu,
Bez wygód, rozgłosu, nie znany nikomu.
Lulajże jedyny i nie płacz od chłodu,
Mimo naszej biedy, nie zaznasz tu głodu.
Ojciec Twój od roku jest z pracy zwolniony,
Od czasu do czasu tylko zatrudniony,



Ale mimo tego patrzy w świat pogodnie,
Z pokorą i z wiarą znosi wszystko godnie.
Lulaj Dziecineczko, ludzkości nadziejo,
Ludzie także w biedzie cieszyć się umieją.

OJCIEC (w stroju roboczym)

Lulajże mój Synu, mój ty pierworodny,
Może nam przyniesiesz los lepszy, pogodny,
Może nam okraszisz, dnie smutne, wieczory,
Może nam wyleczysz świat dziś ciężko chory.
Może nam przywrócisz godność naszej pracy,
Może się pogodzą przez Ciebie rodacy,
Może dasz świadectwo prawdzie i prawości,
Może się przyczynisz do wielkiej radości.
Śpijże mi Synu, Synu Ojca swego,
Uchroń nasz dom skromny od wszelkiego złego,
Uchroń nasze wioski, uchroń nasze miasta
I spraw by w nich jeden pokój nastał.
Zaśnij chłopcze mały pod kusym kocykiem,
Ogrzej się chłodnawym oszczędnym piecykiem
I daj nadzieję na rychłą odmianę,
Że dla nas też kiedyś lepsze dni nastaną.

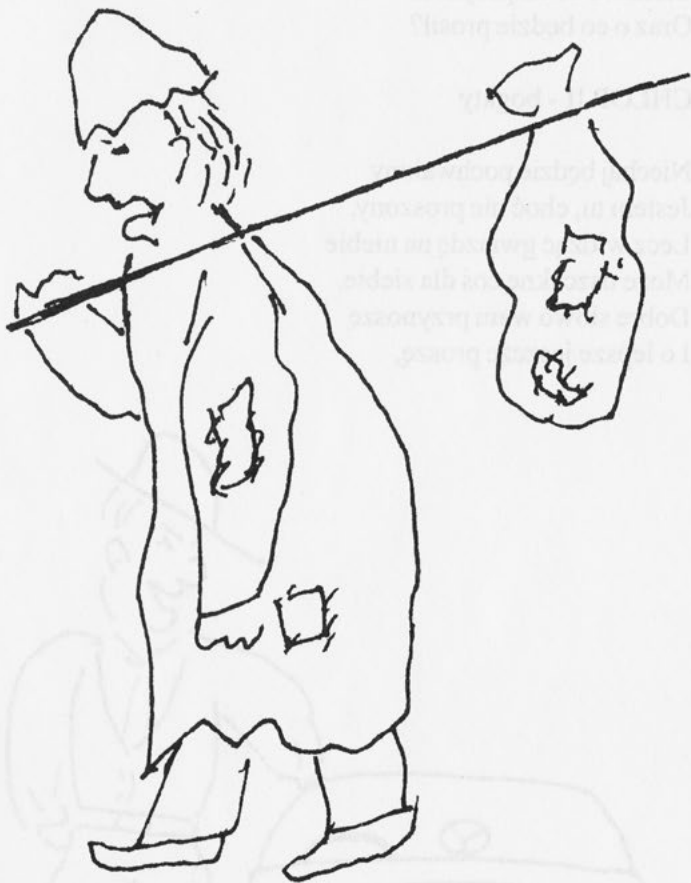
ANIOŁ I

Patrzcie, patrzcie ludzie kto idzie w te progi,
Miejscowe chłopisko, też człowiek ubogi.
Czego chcesz człowiecze w tym domu radości,
Czemuś tu zawitał, czemuś przyszedł w gości.

CHŁOP I - Małorolny

Niechaj będzie pochwalony
Dziś nam Syn ten tu zrodzony,
Może wraz z Twoim przybyciem
Odmieni się nasze życie,
Bo ostatnie lata całe
Nie są dla nas okazałe,
Choć pracujem ode świtu
Aż do ciemnej, późnej nocy,
Nie mamy z tego profitów
I sami prosim pomocy.
Różne plagi na nas lecą,

Susze, grady, złe kredyty,
Wesołych szukać ze świecą,
Każdy smutny i przybity.
Co rok nam coś obiecują,
Zwłaszcza jak jakieś wybory,
Potem zaś się odżegnują,



Dbając tylko o pozory.
Przeto prosim małe Dziecię,
By lepiej było na świecie,
By ci co żywią i bronią
Nie stykali się z ironią,
By ciężka praca na roli
Służyła nam lepszej doli.

ANIOŁ II

A to kto, też chłopisko,
Tyle że z niego panisko,
Ziemi ma wielkie hektary
I maszyny, i hangary.
Ciekawe co on przynosi
Oraz o co będzie prosił?

CHŁOP II - bogaty

Niechaj będzie pochwalony
Jestem tu, choć nie proszony,
Lecz widząc gwiazdę na niebie
Może uszczknę coś dla siebie.
Dobre słowo wam przynoszę
I o lepsze jeszcze proszę,



O poparcie, wspomóżenie
Wzgląd na moje położenie,
Bo choć biedy nie znam wcale,
Też mam swoje własne żale.
Że drożyzna i lichwiarstwo
Żżera moje gospodarstwo.
Do pracy brak zrozumienia,
I dla roli poświęcenia.
Że niektórzy, drzemią błogo
Wbrew bezkresnym już odłogom,
Choć czasami brak im chleba,
Czekają na mannę z nieba.
Wzięli nawet by siekiery,
By wróciły PGR-y,
Dali także by kopniaków,
By przepędzić znów kułaków.

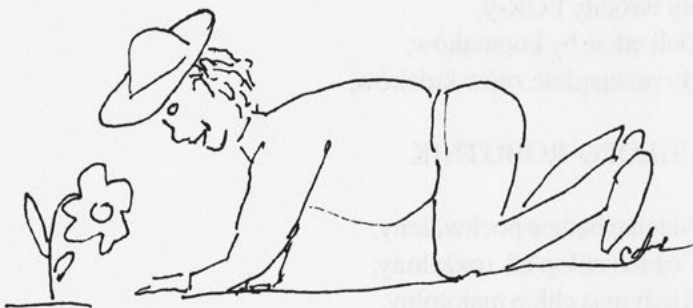
CHŁOPO-ROBOTNIK

Niechaj będzie pochwalony,
Cóż ten chłop tak rozżalony,
Kiedym ja chłop małorolny,
Także jestem i bezwolny,
Bo z roboty mnie zwolnili,
Gdy hektary przeliczyli,
Chyba upadli na głowę,
Bo trudno uchować krowę,
A cóż wyżywić rodzinę,
Jak chociażby tę dziecinę.
I choć nie jestem porywczy,
Robót chwytam się dorywczych.
Pensję przez to też mam marną,
Zwłaszcza, gdy robię na czarno.
Nikt nie płaci za mnie KRUS-u,
Lecz nie ma tutaj przymusu,
Wszak inaczej mogę żyć,
Nic nie robić, wódkę pić,
Na zasiłku, bez posiłku,

Na gotówkę i „na kwit”
Co daje nasz „swojski Żyd” ...

ŻYD (Wchodzi Żyd z pejsami, ubrany starodawnie)

„Kto mnie wołał, czego chciał
Zebrałem się w com ta miał...”
Kto na Żyda mówi źle,
Niech powie - gdzie Żyd ten jest?!
Czy to nie jest jakiś zwid,
Tam gdzie źle - to winien Żyd.
Ciągłe jeszcze tu cierpimy,



za nie zawinione winy,
Lecz to nie jest żaden temat,
Bo nas tu po prostu nie ma.

ANIOŁ II

Ależ, ależ przerwij Żydzie,
Bo ktoś tutaj do nas idzie,
Ktoś się czai tu za płotem,
Toż to śmierć z sierpem i młotem.
Same kości oraz boso
Co zrobiłaś śmierci z kosą?

ŚMIERĆ

(wchodzi śmierć z sierpem i młotem zamiast kosy)

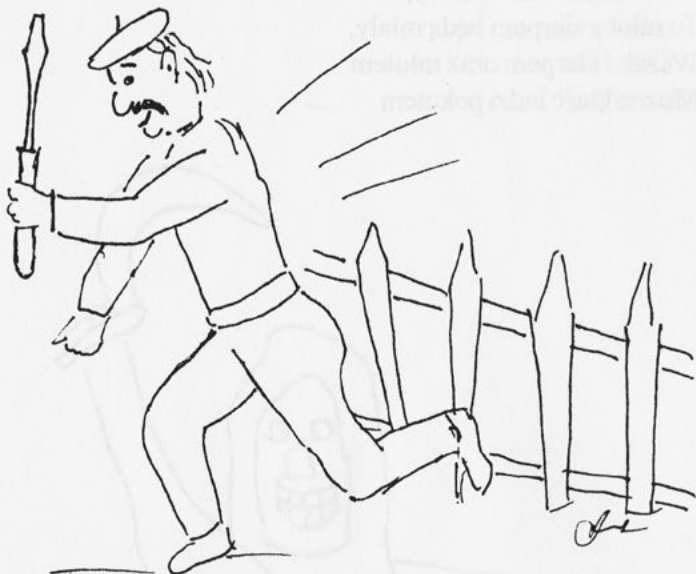
Co zrobiłam, to zrobiłam,
Na młot z sierpem zamieniłam,
Každy przyzna mi tu rację,
Bo szanuję demokrację,
Jak ludziska tak wybrały,
To młot z sierpem będą miały,
Wszak i sierpem oraz młotem
Można kłaść ludzi pokotem



I wcale się tu nie chwalim,
 Że nas uczył Józef Stalin...

ELEKTRYK (wbiega i wymachuje dużym śrubokrętem)

Zaraz tutaj zrobię zwarcie
 Oraz z śmiercią ostre starcie,
 Przeskoczę przez płot z rozpędem



I przykręcę śrubokrętem,
 Sierp i młot wrzucę do morza,
 Bo taka jest wola Boża,
 Śmierć w piwnicy zamknę skoblem,
 Bym mógł znowu zostać Noblem,
 Potem znowu w Polskim ruszem,
 Chociaż nie chcem, ale muszem...

SMIERĆ

Ależ panie Elektryku,
 O cóż tyle tutaj krzyku,
 Czy to sierpem, czy to kosa,
 Czy to w butach, czy to boso,

Czy po cichu, czy z łoskotem,
Spadam na ludziska z młotem.
Ja przerywam ich cierpienie,
I codzienne utrapienie.
Nie ja winnam, winna nędza,
Ona w me ramiona wpędza...

ANIOŁ I

Cicho, cicho bądź kostucho,
Nie ujdzie ci to na sucho,
Lecz muszę przerwać w pół słowie
Oto idą Trzej Wójtowie
Z kadzidłem, mirrą i złotem,
Już tu są, stoją za płotem.

WÓJT I

Niech nam będzie pochwalony,
Syn w kołysce tej uśpiony.
Taka łuna w niebo biła,
Że z drogi swojej zbroczyłem,
A jechałem w delegację,
Bo robię kanalizację
I śmieci utylizację,
Bo wspaniałe będzie wszystko,
Kiedy zrobię wam śmietnisko.
Zresztą co wam będę kadzić,
Jak tej sprawie mam zaradzić.
Właśnie chcę poprosić Dziecię,
Jak mam lepiej walczyć z śmieciem
I ściekami, których w bród,
Czyni w gminie wielki smród,
Że się nie da żyć, pracować
I w ogóle urzędować.
Zamiast rzeki - płyną ścieki,
A Wisłoka brudnooka,
Niesie brudne wody swe,

Do królowej brudnych rzek.
Gmina to jest jeden ściek,
tak że każdy by się wściekł...

ŚMIERĆ

To morowo, gdy są ścieki
Przez to pomór będzie wielki,
Niechaj żyje pomór, smród,
Bo roboty będzie w bród...

WÓJT I

O widzicie ją zuchwałą,
Jeszcze śmierci jej za mało,
Dymów, gazów, Czernobyła
I nawozów, pól opylań.
Siarki, Ropy i Połańca,
Co nam dymi bez kagańca.
Jam jest wójt ekologiczny
I chcę aby świat był śliczny,
Proszę, proszę mi doradzić
Jak można ten świat odkadzić.

Wójt II

Mój ty wójcie poprzedniku
Jam rzecznikiem jest rolników,
Jednym tylko się biadolę,
Jak mają uprawiać rolę,
Aby dała wyższe plony
I coraz więcej mamony.
Zróbże Dziecię, zróbże cud,
By był zamożniejszy lud,
By mógł kupić se traktory
Oraz bydło do obory
I warchlaki, i tuczniki,
Także rządowe siewniki,
By mógł orać, siał i żąć

Oraz w dobrobyt się piąć.
Przeto mirrę tu przynoszę,
I o jedno jeszcze proszę,
By balsamem pięknych słów
Nie omamiać chłopskich głów,



Aby poselskim językiem,
Nie popadać w politykę,
Bo hasła szczerzą na płotach,
Lecz nie będzie po kłopotach...



WÓJT III

Panie wójcie przerwij proszę
I popatrz co ja tu wnoszę,
Nie kadzidła i wonności,
Ale same kosztowności,
Bo właściwie chodzi o to,
By dla gmin zyskiwać złoto.
Niech więc będzie pochwalony,
Każdy kto jest pozłożony,
Lub chociażby posrebrzony.
Ja jednego tylko chcę,
Forsę dla swej gminy mieć,
Dla urzędu, urzędników
I dla wszystkich podatników,
Na przedszkola, szkoły, drogi
I dla innych potrzeb mnogich.
Jedno tylko mam zmartwienie
Na to wiejskie oświetlenie,
Bo gdy jadę z wsi do miasta,
Ciemno jak za króla Piasta,
Lub też jakby u murzyna,
Lecz nie moja to jest wina,
To jest radnych demokracja
oraz elektryfikacja.
Za murzyna, czy za Piasta
Wieś ma ciemna być i basta...

ELEKTRYK

(znów przeskakuje przez płot ze śrubokrętem)

Oj nie zgodzę się z tym stanem
To mi pachnie tu szatanem
Jak ja swój śrubokręt wkęcę,
To ciemno nie będzie więcej.

ŚMIERĆ

Co on w głowach wam zameęca
 Ciągłe wkręca i odkręca,
 Zamęt czyni tu ogólnie,
 Zamiast iść do przodu wspólnie



Zamiast pieśń wyklętych śpiewać
 I iść wspólnie - lewa, lewa

DIABEŁ (Wbiega cały osmalony)

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
 Niech tak jeszcze długo będzie,
 Niechaj żyją nam ciemności
 Oraz wszelki brak łączności,

Strachy wszelkie i demony
Oraz głuche telefony,
Każdy niechaj mnie się słucha,
Niech żyje wieś ciemna, głucha,
Zaś, chłopci tak jak w historii
Będą drugiej kategorii,
Bo w ciemności tej i głuszy
Łatwiejszy jest zabór duszy...

ANIOŁ I

Milcz, ty diable i szatanie
Próżne twoje jest gadanie,
Próżno tu jęzorem szastas,
Wszak są przecież jeszcze miasta,
No i miasto nasze przecie,
Gdzie rządzą nie byle ciecie,
Gdzie jest lud miejski nie wiejski,
A nad nimi Herod Miejski.
O już przybył, pokłon składa
posłuchajmy co on gada.

HEROD MIEJSKI

Jasno wszędzie, głośno wszędzie,
Ale z tego nic nie będzie,
Chociaż, to jest wielka racja
Oświata plus telefonizacja,
No bo naród oświecony
I ze sobą połączony,
Łatwiej znosi wszelkie trudy
Oraz polityczne brudy,
Gdy do tego ma robotę,
Robi na co ma ochotę,
No i wolną ma sobotę,
Śmiało w przyszłość jest wpatrzony,
Wspólnej Polski utęskniony
I jak jeszcze innych wielu

Chce wrócić do PRL-u.
Żyjąc z przedwyborczych złud,
Żąda, aby stał się cud
I mieszcuchy chcą i chłopy,
Jednej wspólnej Europy
I od razu, a nie ratą
Wejść do super paktu NATO,



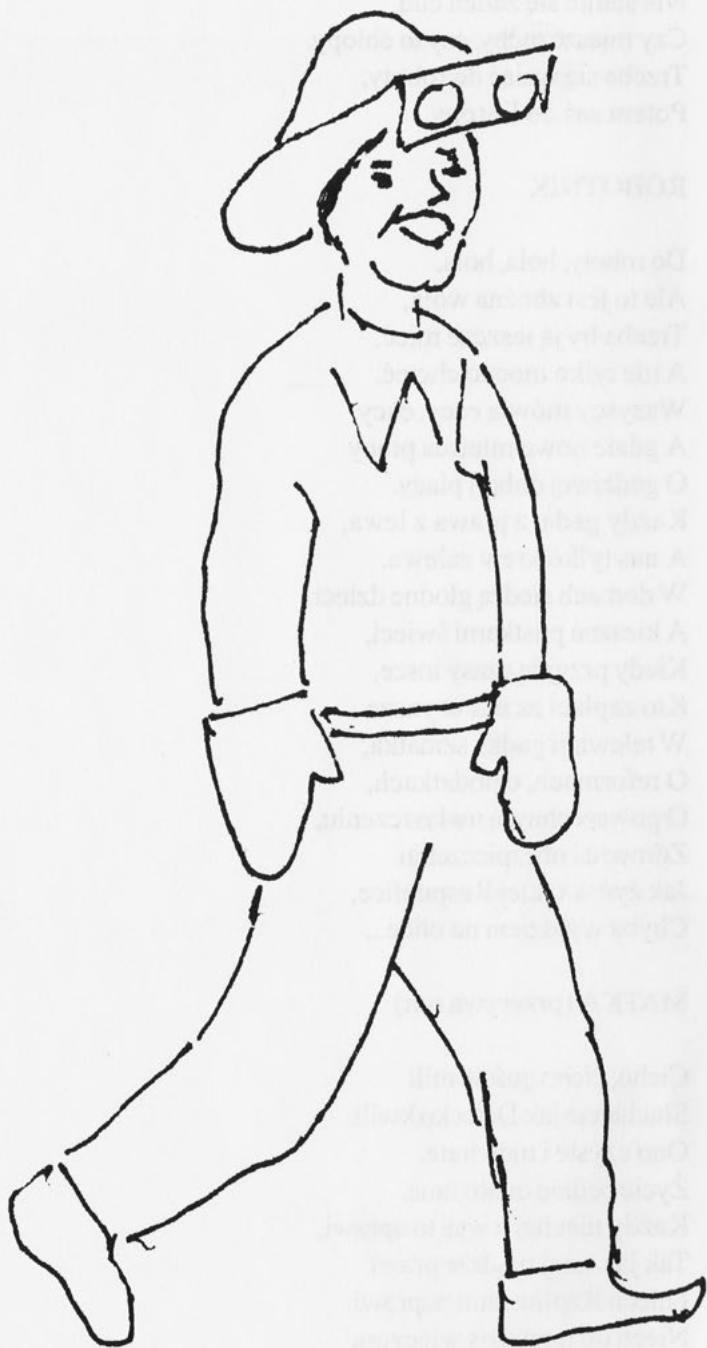
Lecz jak ja widzę mój gród
Nie stanie się żaden cud,
Czy mieszcuchy, czy to chłopcy,
Trzeba się wziąć do roboty,
Potem zaś do Europy...

ROBOTNIK

Do roboty, hola, hola,
Ale to jest zbożna wola,
Trzeba by ją jeszcze mieć,
A nie tylko mocno chcieć.
Wszyscy mówią cacy, cacy,
A gdzie nowe miejsca pracy
O godziwej dobrej płacy.
Każdy gada, z prawa z lewa,
A nas tylko krew zalewa.
W domach siedzą głodne dzieci,
A kieszeń pustkami świeci,
Kiedy przyjdą czasy insze,
Kto zapłaci za nas czynsze.
W telewizji gadka szmatka,
O reformach, o podatkach,
O powszechnym uwłaszczeniu,
Zdrowiu i ubezpieczeniu.
Jak żyć w takiej Republice,
Chyba wyjdziem na ulice...

MATKA (przerywa mu)

Cicho, cicho goście mili
Słuchajcie jak Dziecko kwili.
Ono czyste i niewinne,
Życie będzie miało inne.
Każdy niechaj z was to sprawi,
Tak jak tutaj mądrze prawi
I niech Rzplita nam naprawi.
Niech od tego dziś wieczora



Będzie już spokojna pora,
Niech podadzą sobie ręce
Dziś się nie lubiący wielce,
Niechaj będą sobie bliscy,
Dzisiejsi antagoniści.
Niechaj w tym dniu się zbratają,
Wszyscy co coś za złe mają,
Niechaj się zagoją blizny
Małej i dużej Ojczyzny.
Słuchajcie to moi mili
Jak to Dziecko ślicznie kwili
Już się więcej nie spierajmy
I kolędę zaśpiewajmy.

CHÓR WSZYSTKICH

Cicha noc...

KONIEC

1995 r.

Szopka Ekologiczna

Pod lasem na śmietniku gminnym, w szopie stróża nocnego, w starym łóżeczku, na przechodzonych szmatkach, leży Małe Dziecię, a przy nim czuwa Ojciec i Matka.



ANIOŁ

Gdzieś tam pod lasem
 na skraju pola
 kędy pod śniegiem
 kończy się rola
 gdzie młode brzoźki
 i sosny rosna
 gdzie tak zielono jest
 ciepłą wiosną

Gdzie latem zapach żywic
 wiatr wieje
 gdzie zaczynają się leśne knieje
 w szopie dozorecy
 z blachy skleconej

dziś na świat przyszło
Dziecię zrodzone

Wkoło wiatr hula
śmieciami fruwa
a goście w szopie
kolędy grają...

MATKA

Śpijże mój Synku
w szmatki wtulony
w starym łóżeczku
do snu utulony

Śpijże w łóżeczku
rzuconym na śmieci
kiedyś w nim spały
inne małe dzieci

Dzisiaj porzucone
jak i my niebogi
leżało bezpiecznie
w lesie koło drogi
tak jak i ubranka
Twoje postrzępione
też były przez ludzi
w śmieci wyrzucone

OJCIEC

Śpij mi mój synu
nie płacz Matko nad Nim
przecież i tu wśród śmieci
też może być ładnie
popatrz jak tu ludzie
dziś do nas przychodzą
może dobrym słowem
życie nam osłodzą

ANIOŁ

Idzie chłop przez pola
w siermiężnej chałacie
i widzi światełko
w stróża nocnej chacie
zagląda więc do niej
wielce wystraszony
jasnością na niebie
nagle oślepiony

CHŁOP

Wielka jasność błysnęła
i na niebie luna
jakaż to nowina
przyszła dzisiaj ku nam
przeto jako pierwszy
pokłon składał niski
przed Dziecięciem Bożym
u stóp tej kołyski

To nic to
że z śmieci
wzięta ta kołyska
ja jestem chłop prosty
i nikt mnie nie pytał
kiedy pierwszy śmieciarz
w te strony zawitał

ŚMIECIARZ

(W starym postrzępionym ubraniu, w worku z mąki na sobie i z widłami w ręku)

Kto mnie wołał
kto się darł
ubrałem się
w to com miał
w łachy stare

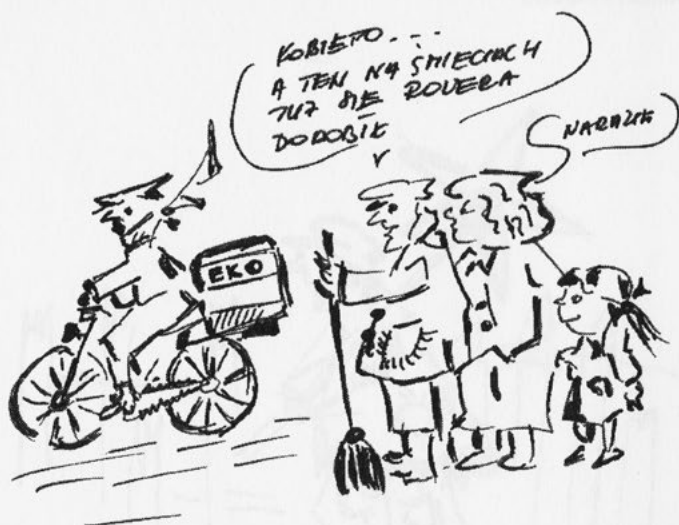
i walonki
i płaszcz zgrzebny
worek z mąki
co tam miałem
to zabrałem
i śmieciarką przyjechałem
za mną pełna fura szmat
stara pralka
niezły grat
flaszki
puszki i butelki



gacie i od gaci szelki
różnych rzeczy mam tu w bród
oraz jeden wielki smród

ANIOŁ

Patrzcie
co tam widać w kniei
serce bije nam w nadziei
oto na wieczorne łowy
idzie lasem Pan Gajowy
strzelbą krzaki przeczesuje
i zwierzyny wypatruje



GAJOWY

Co to
co to
co za jasność bije z szopy
znów rzucają śmieci chłopcy
pewnie wyląkł się ich stróż
lecz mam flintę
oraz nóż
wnet śmieciarzy stąd przegonię
by mi nie śmiecili błonia

by zwierzyny nie płoszyli
i przyrody nie niszczyli

MATKA

Spokojnie
spokojnie
mój panie myśliwy
nie bądź taki groźny
taki popędliwy
popatrz na Dziecinę
jakże śpi spokojnie
a ty tu chcesz strzelać
i zaczynać wojnę
wszak kto walczy mieczem
ten od miecza ginie
także i ten kto krzywdę
wyrządza zwierzynie
odłóż swoją strzelbę
nóż schowaj za pasem
i idź sobie spokojnie
ciemnym borem-lasem
niech ci gwiazdka jasna
drogę pokazuje
do domu
w pokoju
tobą pokieruje

ANIÓŁ

Ledwie odszedł Pan Gajowy
a tu idą drogą polną
Trzej Królowie
sobie wolno
każdy z innej jest krainy
znaczy się z sąsiedniej gminy

KRÓL I

Witaj dziecię
Matko
Ojcze
Witaj Chłopie
i Śmieciarzu
co robicie tu
wśród śmieci
na ludzkości tym cmentarzu
wszak na mojej to krainie
znaczy się w sąsiedniej gminie
czysto jest
i nie ma śmieci
w czystych domach leżą dzieci
czyste domy są - ulice
a u ludzi czyste lice
czyste myśli i zamiary
przeto składam wam tu dary
kadzidelko by odkadzić
no i potem sobie radzić

KRÓL II

W mej krainie
w mojej gminie
jedną tylko mamy rację
śmieci wszelkich segregację
złom
butelki i słoiki
nie masz tam wysypisk dzikich
plastik i makulatura
odzysk czysty
i kultura
przeto daję wam z ochotą
z szczerym sercem
szczere złoto
by ta gmina tak zrobiła
i się prędko dorobiła

KRÓL III

U nas w gminie
w mej krainie
segregacja
to jest racja
ale tam gdzie rośnie las
z ziemi bucha lotny gaz
śmieci się tam przechowują
i gazują, i gazują



potem z gazu
ognia błysk
to jest także czysty zysk
przeto mirrę w darze składam
aby było jak powiadam
czysta aura
dymu brak
no i wszystkim ciepło tak

OJCIEC

Och dziękuję wam Królowie
mądrzy kształceni panowie
za te dary oraz rady
przecież nie od parady
szliście tu przez pola
lasy
ale co to za hałasy?

ANIOL

Patrzcie
patrzcie
krętą drogą
jakieś auto pędzi srogo
charczy
rzezi
strzela
bucha
jakby burza
zawierucha
z tyłu zaś jak we śnie złym
bucha straszny czarny dym

KIEROWCA

Co tu
co tu
co za szopa
jakaś stara złomu kopa
na mej drodze sobie stoi
mego auta się nie boi
jam kierowca wszelkich dróg
nie używam wcale nóg
czy do domu
czy do stołu
czy do pracy
czy do łoża

samochodem swym podążam
zamiast krwi
to mam benzynę
tak jakby adrenalinę
zamiast głowy gaźnik mam
no i tę benzynę chlam
no i fajnie jest
morowo
gdy w mą rurę wydechową
huknie ołowiowy gaz
samochodów wszelkich ras

ANIOŁ

Cóż nam tak szofer zbladł
i strach w niego wielki padł
a to na rowerze drogą
pan policjant z miną srogą
pałką macha
lizak trzyma
i w pośpiechu się wygina
wreszcie włączył swą przerzutkę
i przyjechał za minutkę

POLICJANT

No i było wykroczenie
i prędkości przekroczenie
zbyt duży poziom hałasu
no i jeszcze wjazd do lasu
proszę dowód
prawo jazdy
i w balonik dmuchnąć proszę
widzę w pana oczach gwiazdy
a więc sobie z tego wnoszę
że tu mamy zamroczenie
i przepisów przekroczenie
po co
po co te gadanie

środowiska zatrucie
przecież mógł pan
w dobrej wierze
jeździć sobie na rowerze
albo dla czystej ambicji
zapisać się do policji



KIEROWCA

Panie władzo
łaski proszę

ja stąd prędko się wynoszę
ja przeklinam chwilę tą
a auto daję na złom
przecież tu jest złomowisko
na ludzkie uragowisko
przyjechałem w dobrej wierze
będę jeździł na rowerze
cicho
czysto
bez hałasu
nie będę wjeżdżał do lasu...

OJCIEC

Panie władzo
miej baczenie
że to nie jest zamroczenie
że to nie jest od złej jazdy
lecz to jest zauroczenie
od wieczornej pierwszej gwiazdy
wszak wieczorem tym
w tej szopie
na szmatexu szmatek kopie
kiedy wybiła godzina
narodziła się Dziecina
by świat czysty był
i cichy
by ludzie nie mieli pychy
by się wszyscy pokochali
i świata nie zaśmiecali

GAJOWY

Aby podczas owej nocy
zwierzęta nas polubiły
by nie bały się przemocy
ludzkim głosem przemówiły

CHŁOP

By ludziom z wioski
i miasta
spokój i porządek nastał
by się wszyscy pobrali
co się wcześniej za łby brali

ŚMIECIARZ

Aby jedna była racja
śmieci
a nie ludzka segregacja
aby śmieciarz
i sekretarz
jeden naród
jeden lud
aby dziś się zbratać mógł

STRÓŻ NOCNY

Hola
hola
co za wrzawa
jaka w domu mym zabawa
idę sobie ja z obchodu
zmęczony
zmarznięty z chłodu
a tu łuna z nieba bije
biegnę więc
i ledwie żyję
by przywitać
w moich progach
zrodzonego Syna Boga
niegodnym ja takiej sławy
toż nie mogli do Warszawy
lub też u innego grodu
przyczynić sławy narodu

MATKA

Prawdę mówi ten Stróż Nocny
on nam jeden był pomocny
nie zaś wielcy
nie zaś mocni
przeto i dzisiejszej nocy
śpiewajcie króle
prorocy
wielka dla nas to nowina
Panna porodziła Syna
w ubogiej szopie
pod lasem
co świątynią będzie z czasem
kiedy znikną świata brudy
nad ludzką krainą ułudy

KONIEC

1996 r.

SZOPKA NADWIŚLAŃSKA

(Scena na lekkim podwyższeniu, jak na strychu. Widać krowie, komin i dziurę w dachu, Na scenę prowadzi drabina)



WODNIK

(Duszek rzek i jezior. Rzadko spotykany w naszych czasach, chyba że po powodzi.)

Na starym strychu
 Jeszcze starszej chaty
 Nad prastarą rzeką
 Wisłą
 Wieczorem o zmierzchu
 Wraz z pierwszą gwiazdeczką
 Dziecię na świat przyszło

Pod wałem
 Nad rzeką
 Po letniej powodzi
 O chłodzie
 O mrozie
 Od ludzi daleko

Jezus się narodził
 Bóg się stał
 Człowiekiem

Pod gontem
 Pod wiechą
 Za starym kominem
 Pod słomianą strzechą
 Pośród starych sprzętów
 Matka Boska zrodziła
 Najświętszą dziecinę
 Nam w ten wieczór święty.

Nie było dlań miejsca
 W cieplejszej gospodzie
 Wszystko tu podmokłe
 Zmurszałe, spleśniałe
 Schylone ku ziemi
 Po letniej powodzi
 Jak drzewo chorobą zbolałe

I ludzie jak domy
 Żywiołem strzaskani
 Jak płoty schyleni, zgarbieni
 Zmarszczeni
 Jak czoła
 troskami sterane
 Jak pola co płone
 Bez plonów jesieni
 Czarnymi bruzdami zorane.

MATKA

Mój Synku
 Mój mały
 Tu na tym stryszeczku
 Leżysz pośród szmatek
 W dziecinnym łóžeczku

Łóźeczku, co może
Zeszły wiek pamięta
Ty moje niebożę
Ty dziecino święta

Tu ludzie są biedni
Przez los doświadczeni
Latem tego roku
Powodzią stopieni

Woda im zabrała
Dorobek żywota
Zalała im wszystko
A nalała błota

Bydło potopiła
Trzodę wytraciła
Jeno kury, gęsi
Topiel oszczędziła

Wygnała biedaków
Na strychy, na dachy
Kazała im czekać
W trwodze oraz strachu

W takim czasie Synku
Mi na świat przychodzisz
W biedzie i goryczy
Po letniej powodzi.

OJCIEC

Lulaj mi mój Synu
Na tym strychu starym
Na lepszą godzinę
Razem poczekamy

Teraz tu jesteśmy
Jakby Noe w Arce

Jak i ja gospodarz
Na tej gospodarce

Pradziad mój pracował
Jeszcze za Józefa



Dziadek za Marszałka
Polskę tu zaczynał
Ojciec bił Germańca
Z komuną nie trzymał
I tak mi się dostał
Dorobek pokoleń

Nie było mi lekko
Nie było bogato
Lecz nie tak tragicznie
Jak w minione lato
Kiedy przyszły fale
Od Wisły z północy
I zalały wioskę
Całą w środku nocy

Ludzie oszaleli

Głowy potracili
 Strażackie syreny
 Grozy dopełniały
 Auta, konie, bydło
 Na przemian ryczały
 Gdy się fale wody
 Do wioski wdzierały

I tak oto nagle
 w jeden dzień niecały
 Tylko dachy domów
 Suche się ostały.
 Tylko strychy stajni
 Belki stodół górne
 A nad nimi niebo
 Deszczowe i chmurne ...



CHOCHLIK

(Istota wodna i błotna, żyjąca tylko na terenach podmokłych, wdrapuje się po drabinie)

Cóż to, cóż to
 Cóż się dzieje,

Ni to świta,
Ni to dnieje
Na wodzie się luna błyska
A tu Dziecię śpi w kołyskach
Chyba to na zwiastowanie
Że tu suchszy czas nastanie,
Choć ja wołę słoty deszcze
Mało wody było jeszcze
Lecz ja z ludźmi
Życ chcę w zgodzie,
A ci nie chcą żyć na wodzie
Niech więc będzie osuszenie
Na to Boże Narodzenie
Niech ze strychów zejda ludzie
Stań się cudzie,
Stań się cudzie.

DIABEL WODNY

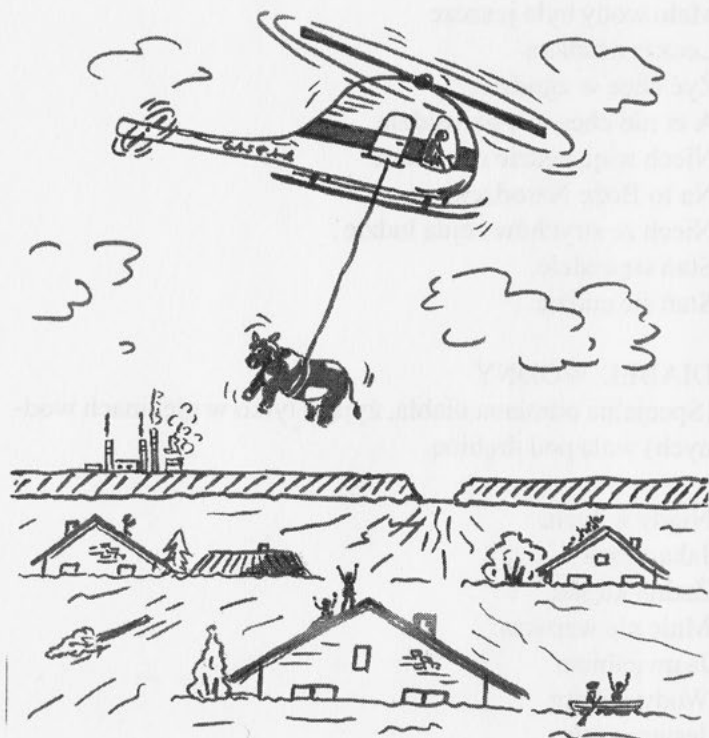
(Specjalna odmiana diabła, żyjąca tylko w głębinach wodnych) woła pod drabiną

Nigdy w życiu
Jaka susza
Żadna klęska
Mnie nie wzrusza
Ja uwielbiam
Wody, deszcz
Jestem rzek
I jezior wieszcz

No i dobrze tak się stało
Że wiślany wał przerwało.
Że go krety wcześniej zryły
Że w nim dziury porobiły
Jak się Wisła rozeźliła
To go szybko rozwaliła

Człowiek tylko tu panował
I przyrody nie szanował

Wszystko postawił na głowie
Jak w Połańcu elektrownię
Rzeki skręty poprostował
No i wreszcie pożałował
Woda pozrywała tamy
No i mamy to co mamy



JAN NEPOMUCEN

(Święty, co chroni od powodzi)

Stałem sobie ja pod wałem
Sto lat, albo nawet trzysta
Ale nigdy nie widziałem
Żeby taka woda przyszła.

Żółta, gęsta i smrodliwa
Z śmietnisk, szamb
i oczyszczalni
Nieprzyjemna i szkodliwa
Z wszelkich ludzkich brudnych pralni

A ja w jednym miejscu stałem
Jak mnie ludzie postawili
Wodę wnet po kostki miałem
Potem już sięgała szyi
Ratować się nie umiałem
I czekałem końca chwili

Tak było trzy dni i nocie
Aż się zaczął spadek wód
I dzięki Bożej pomocy
Znów nad Wisłą stał się cud.

Cud ratunku i miłości
Poświęcenia i oddania
Cud ludzkiej solidarności
Innych ludzi ratowania

SOŁTYS WIOSKI

Cóż to święty Nepomuku
Robisz tutaj tyle huku
Zamiast sobie stać pod wałem
Jak ostatnio cię widziałem

Stój tam i strzeż naszej wioski
Od wód wielkich i powodzi
Odpędź od nas wszelkie troski
Aby żywioł nam nie szkodził

A ja tutaj pokłon składam
Bo tak wielka luna biła
Że się Baba wystraszyła
I dlatego tutaj gadam

Przy okazji prośby wnoszę
 O wstawienie się u Pana
 Nie o dary, nie o grosze
 Lecz by rzeka zagniewana
 Więcej się nie obrażała
 I nas już nie zalewała

Bo już sucho tu być miało
 Ludzie o deszcz tu prosili
 A jak kiedyś popadało
 Jako cud to ogłosili

Po kredyty te suszowe
 W banku po kolejkach stali
 A o rowy, te polowe
 Nic a nic wtedy nie dbali



Nie dbali o wały, śluzy
 W kępie robili co chcieli
 Do Wisły rzucali gruzy
 I już ją ujarzmić mieli

Brzeg prostować
 Grunt odbierać

Co w swawoli swej zabrała
Nadwiślańskie łąki orać
Brać co kiedyś rzeka dała

O obyczaj już nie dbali
Nie czcili Świętego Janka
I do wody nie wrzucali
Ani ziela ani wianka

I tak rzeka pokazała
Jak jest ważna w ludzkim losie
I o sobie przypomniała
W powodziowym
Gorzkim głosie

Przeto jako soltys wsi
W tę noc świętą prośbę mam
By do końca moich dni
Rzeka nie szkodziła nam

BABA - CZAROWNICA

Było to lat temu trzysta
Nad tym brzegiem była przystań
Jako babę mnie tu zwlekli
i tak do mnie
Babo - rzekli

Złe uroki nam tu czynisz
Bydło pada, świnie kwiczą
Przeto dzisiaj Babo zginiesz
Lud się z tobą dziś policzy

Wielki ogień rozpalili
W noc sobotnią Świętojańską
I do ognia mnie wrzucili
Jako niepotrzebne babsko

A potem przez wszystkie lata
W tę najkrótszą nockę roku
Wianki młodzież tu wyplata
I rzuca ja w Wisłę w mroku

Lecz w tym roku się zbiesili
O zwyczaju zapomnieli
Wianka w wodę nie wrzucili
No i mieli to co mieli.

SYRENA

(Pół kobiety, pół ryby
- dobra nimfa rzek i mokradeł)

A kysz Babo, kysz diablico
Co uroki rzucasz wkoło
Patrz przed tobą święte lico
Klęknij i schyl swoje czoło

Oddaj cześć Dziecięciu temu
Co zrodziło się tej nocy
Uczyń dobro, zaradź złemu
Idź do ludzi do pomocy

Dość się już tu nacierpieli
Teraz trzeba im radości,
Nie czerni im trzeba - bieli
Nie złości, ale miłości

Chociaż rzekę mi zatruli,
Wszelkim brudem i ściekami
Choć z godności ją wyzuli
Choć jest Panią nad rzekami

Nie godzi się mścić i zalić
Starych dziejów wypominać
I nowego ognia palić
Nowe kłótnie, swary wszczynać

Wszak nad naszą rzeką Wisłą
Kiedyś na świat
Polska przyszła

ANIOŁ - ORZEŁ

Kiedyś szedł tu Czech i Rus
Oraz pan tej ziemi - Lech
On zobaczył gniazdo me
Jego ród w tę ziemię wrósł

On tej ziemi bronił strzegł
On ją orał, siał i żął,
On w tej ziemi wreszcie legł
Bo tak bardzo kochał ją

Potem były różne lata
I wolności i rozbiory
Gdy rządziła ręka kata
I wzywała do pokory

I umiały Lecha dzieci
Śpiewać pieśń solidarności
A teraz gdy słońce świeci
Nie potrafią żyć w wolności

I nad Wisłą oraz Odrą
Nad Bałtykiem i górami
O byle co wciąż się podrą
I wciąż sobie są wrogami

Więc ich powódź pogodziła
Górskie deszcze potokami
Woda wartko popędziła
By się spotkać z mórz falami
Strzeżcie się więc Lechowiacy
Gdy was wody oczyściły
Bądźcie sobie jak Polacy
Jeden dla drugiego mili

A w t ę noc jasną i cichą
Zaśpiewajcie pieśń wolności
By nam zawsze żyć
Już przyszło
W tej ludzkiej solidarności.

POSEŁ

Ktoś me imię tu powiedział
Jestem więc tu by dziękować
Kiedy w Sejmie będę siedział
Wami chcę się opiekować

I wszystkie me obietnice
Spełnię zaraz
W pierwszym roku
By rozjaśnić wasze lice
Z tej tragedii strasznej mroku

Będę za was tu głosował
Diety na was swe przeznaczę
Będę pomoc tu kierował
Kontenery, domki, dacje

Lecz o jedno tylko proszę
Kiedy będą znów wybory
Wesprzyjcie mnie
swoim głosem
Bo na władzę jestem chory

Więc w tę nockę Narodzenia
Jestem tu by Dziecię chwalić
I przynoszę Mu życzenia
By Mu lepsze lokum dali

WÓJT

Gdy tylko ujrzałem łunę
Na niebie jasną poświatę

Jestem tutaj piorunem
Swoim służbowym autem

Rzecz to jest niesłychana
Aby na mojej gminie
Panna zrodziła Pana
Powiła tutaj Dziecinę



Szkoda, że nie w Urzędzie
Tylko na strychu starym
Lecz niechaj już tak będzie
I niechaj to będzie darem

Niechaj to mojej gminie
Same zyski przyniesie
Zły czas niech już nam tu minie
Pełno niechaj będzie w kiesie

Niech dadzą nam beneficje
Niechaj złoto dla nas błyska
Niech zaczną się inwestycje
Ruszą budowy śmietniska

Dlatego jestem tu w nocy
Jako, że ja tutaj rządzę

I jednej proszę pomocy
Pieniądze, pieniądze, pieniądze

MATKA

Oj goście moi mili
Dziękuję Wam za gościnę
Żeście się tu zjawili
Przywitać Świętą Dziecinę
Na tym strychu ubogim
Zimnym, wiatrem podszytym
A nawet mrozem srogim
Dziurawym i odkrytym

Śpij moje cicho dziecię
Śpijcie ludzie po znoju
Przyjdzie radość na świecie
I przyjdą czasy pokoju

I może złe doświadczenia
Może te trudne chwile
Dadzą nam radość istnienia
I będą żyć nam milej.

KONIEC

1997 r.

„Szopka Nadwiślańska” w Borowej

W dniu 13 lutego 2003 r. w Publicznym Gimnazjum im. Wincentego Witosa w Borowej k. Mielca odbyła się promocja nowego tomiku wierszy Włodzimierza Gąsiewskiego pt. „Szopki Swojskie” połączona z prapremierową inscenizacją jednego z utworów prezentowanego tomiku pt. „Szopka Nadwiślańska” w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej z Borowej. Zaprezentowana szopka nawiązywała tematyką do tragedii powodzi, jaka nawiedziła gminy Borowa i Czermin w 1997 r., stąd też i towarzysząca promocji wystawa prac plastycznych będących plonem konkursu „Powódź w oczach dziecka”, jaki został ogłoszony w gminach Borowa i Czermin. Wyniki konkursu zostały zaprezentowane podczas promocyjnego wieczoru, zaś laureatom wręczono nagrody.

Gości borowskiego Gimnazjum przywitał jego dyrektor Adam Miraś, a w imieniu władz samorządowych Edward Stachowicz – przewodniczący Rady Gminy Borowa oraz Kazimierz Śpiewak – przewodniczący rady Gminy Czermin oraz Jerzy Łaz – wójt gminy Czermin. Do Borowej przyjechał także Wiesław Zieliński dziennikarz i prezes rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który wręczył Włodzimierzowi Gąsiewskiemu dyplom uznania oraz poinformował, że autor prezentowanego tomiku został z końcem 2002 r.



Inscenizacja „Szopki Nadwiślańskiej”



Od lewej: Adam Miraś, Leszek Deptuła, Wiesław Zieliński i Włodzimierz Gąsiewski.

przyjęty w poczet Związku Literatów Polskich. Włodzimierz Gąsiewski dziękując za wyróżnienie powiedział, że ta promocja nieprzypadkowo odbywa się w Borowej, gdyż tu właśnie osiedlił się pod koniec lat 70. XX w. i tu powstawała znaczna część jego utworów, w tym także „Szopki Swojskie”, które są głęboko osadzone w realiach tej Małej Ojczyzny.



Od lewej: Wiesław Zieliński i Włodzimierz Gąsiewski.

Honorowym gościem spotkania w Borowej był Leszek Deptuła marszałek Województwa Podkarpackiego, który dziękując za zaproszenie wyraził uznanie za pomysł i organizację tego wieczoru literacko-artystycznego. Pan marszałek stwierdził, że tego rodzaju twórczość i działalność artystyczna jest szczególnie ważna w dobie globalizacji i..., jak się wyraził „w świecie dolara”, gdzie wartości materialne mogą przemiąć, a te duchowe pozwolą na zachowanie naszej tożsamości narodowej w jednoczącej się Europie.

Po wystąpieniach okolicznościowych zostały wręczone nagrody laureatom konkursu „Powódź w oczach dziecka”, a następnie miała miejsce prapremiera „Szopki Nadwiślańskiej” Włodzimierza Gąsiewskiego w wykonaniu uczniów publicznego Gimnazjum w Borowej. W szopce tej Chrystus rodzi się na strychu zalanego letnią powodzią domu, którego gospodarze utracili cały dorobek życia. Wśród postaci szopki przewijają się m.in.: Diabeł Wodny, Chochlik, Czarownica spalona na stosie, ale też św. Jan Nepomucen chroniący od powodzi, Anioł, Orzeł, a także przedstawiciele tamtejszej społeczności: Sołtys, Wójt oraz Poseł, który wszystkim obiecuje pomoc w zamian za poparcie w wyborach. „Szopka Nadwiślańska” nawiązując do dawnych wiejskich jasełek wprowadza zupełnie nowe elementy do tego typu utworów jak chociażby echa



historyczno-patriotyczne czy też ekologiczne i polityczne, które nadają jej zupełnie nowego sensu. W szopce tej narodziny Chrystusa są więc zarówno pretekstem do głębokiej refleksji, jak też humoru i dowcipu będących odzwierciedleniem naszych lokalnych i narodowych przywar.

Występ borowskich gimnazjalistów, który wyreżyserowała Edyta Gawżyńska, a scenografię i kostiumy opracowała Barbara Magdziak, został przyjęty owacją na stojąco, a młodzi aktorzy otrzymali już dwa zaproszenia do kolejnych przedstawień: w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Rzemieniu oraz w gminie Czermin. Wieczór zakończyło dyskusyjne spotkanie przy kawie i herbacie oraz zwiedzanie wystawy plastycznej. Był on dobrym przykładem popularyzowania kultury wśród młodzieży szkolnej i dorosłych na terenach wiejskich, tak ważnej w dobie dominacji telewizji oraz „głodu” żywego słowa, na który narzekają też mieszkańcy miast i miasteczek.

Włodzimierz Gąsiewski

fot. **Damian Gąsiewski**

„Wieści Regionalne” nr 2 z 19 II 2003 r.



Prace konkursowe.



Od lewej: Teresa Czerwec, Wiesław Zieliński, Krystyna Gargas-Gąsiewska i Lucyna Przebieglec.



Od lewej: Stefan Drozdowski, Monika Drozdowska i Teresa Drozdowska.



Od lewej: Kazimierz Śpiewak, Barbara Magdziak i Adam Miraś.

„Szopki Swojskie” w Rzemieniu i Radomyślu Wielkim

Z kolei 25 lutego 2023 r. w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Rzemieniu odbyła się następna inscenizacja „Szopki nadwiślańskiej” Włodzimierza Gąsiewskiego w wykonaniu uczniów Gimnazjum z Borowej, w marcu zaś w Radomyślu Wielkim odbyło się spotkanie autorskie Włodzimierza Gąsiewskiego, podczas którego młodzież recytował m.in. fragmenty „Szopek Swojskich”.





Na zdjęciach inscenizacja „Szopki Swojskich” w Rzemieniu, poniżej recytacje poezji Włodzimierza Gąsiewskiego w Radomyślu Wielkim.




Podziękowania dla właścicieli sklepu



sklep Tobie najbliższy

**SKLEP SAMOOSŁUGOWY
BOROWA**

Podziękowania dla firmy 

ŚLUSARSTWO MARIAN GACEK

Gliny Małe 9, 39-305 Borowa k/Mielca

Tel./fax + 48 17 5838156, tel. + 48 502 325201

e-mail: gacek-gliny@kki.net.pl

Skład Materiałów Budowlanych

39-305 Borowa 56, tel. 017 5815291

tel. kom. 0602 17 17 97 oferuje:

Sprzedaż gotowych projektów domków jednorodzinnych

156 różnych projektów firmy KBI Projekt Kraków

materiały budowlane wszelkiego rodzaju
po atrakcyjnych cenach z transportem gratis
oraz węgiel, nawozy.



rok. założ. 1990

CZASOPISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Dwutygodnik

Więści Regionalne

Redakcja: 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7, tel./fax: 017 5831498

e-mail: Wiesci.Regionalne@polska.lex.pl www.polska.lex.pl/prasa/Wiesci-Regionalne

art. studio - galeria



**SKLEP
KOMIS**

**obrazy, grafiki, rzeźby, ikony,
zegary, militaria, monety, meble...**

KOMPUTEROWE PRZEPISYWANIE PRAC

Magisterskich, dyplomowych, tekstów
podań itp. Wieloletnie doświadczenie!

39-300 MIELEC, ul. Mickiewicza 7

www.awprom.com.pl e-mail: promocja@nb.com.pl

tel./fax 5831498, 0 602 776 197, 0 602 739 362, czynne: pon. - pt. 10⁰⁰-17⁰⁰, sob. 10⁰⁰-13⁰⁰

**OBRÓBKA
KOMPUTEROWA
STARYCH I NOWYCH
ZDJEĆ**

**ZDJEĆ
SKANOWANIE - WYDRUKI**

KLUB DYSKOTEKOWY

GEMINI



ZAPRASZAMY NA DYSKOTEKI JUŻ OD 21⁰⁰
W KAŻDĄ SOBOTĘ I NIEDZIELĘ

MILA ATMOSFERA - DOBRA MUZYKA - NIESPODZIANKI
BILARD - DART - PIŁKARZYKI - CYMBERGAJ

GOK-BOROWA

zapraszamy codziennie
od 18.00 do 24.00



*Podziękowania
dla Pana Janusza Strzały
właściciela*

**Zakładu Fotograficznego
FOTOMAX
w Mielcu, ul. Krótka 5**



Podziękowania dla Samorządu Gminy Borowa

za pomoc w wydaniu
i promocji tomiku
poetyckiego
Szopki Swojskie

BOROWA



Podziękowania dla Samorządu Gminy Czermin

za pomoc
w wydaniu
tomiku poetyckiego
Szopki Swojskie